

Stan wojenny w Małopolsce
Relacje i dokumenty

Publikacja dofinansowana przez
Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
– Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
& Henryk Głębocki, Jolanta Nowak, Zbigniew Solak, Jarosław Szarek
& Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego
& Adam Roliński

Redakcja i skład: Marian Hanik
Projekt okładki: Lech Dziewulski

Na okładce wykorzystano fotografie Stanisława Markowskiego

ISBN 83-7188-783-3



31-008 Kraków, ul. Św. Anny 6
www.akademicka.pl

Ryszard Bocian

Ryszard Bocian (ur. 1939), prawnik, nauczyciel, asystent i wykładowca w Akademii Medycznej w Krakowie (1972-1981, 1990-1992), założyciel i lider konspiracyjnej grupy antykomunistycznej w Krakowie (1957-1958), członek PZPR (1964-1981), członek NSZZ „S” w AM (1980), od listopada 1981 r. członek Konfederacji Polski Niepodległej, współorganizator strajku w AM w grudniu 1981 r. W latach 1981-1989 w konspiracji, internowany (październik-grudzień 1982), dwukrotnie aresztowany (1983, 1988), wielokrotnie zatrzymywany, w podziemiu zastępca szefa okręgu krakowskiego KPN (1982), członek Centralnego Kierownictwa Akcji Bieżącej (CKAB) KPN (1982, 1985-1989), kierownik Wydziału Organizacyjnego CKAB (1985-1989), lider Obszaru II (Małopolska Południowa) Konfederacji (1986-88), uczestnik II (1984) i III (1989) „podziemnych” Kongresów KPN. Wybrany przez III Kongres do kierowniczego organu KPN – Rady Politycznej. Wydawca i redaktor biuletynu krakowskiego KPN „Niepodległość” (1982-83, 1985-88). Radny miejski krakowski dwu kadencji (1990-1998). Od 1999 miejski rzecznik konsumentów w Krakowie.

Urodziłem się we wschodnio-bieszczadzkim miasteczku Skole, gdzie od XVII wieku występowało mieszczkańskie nazwisko rodziny mojej Matki – Dobosiewiczów. Mój prapradziad w prostej linii, Karol Dobosiewicz, sprawował w nim zaszczytny urząd burmistrza. Rodzina Ojca pochodziła z miasteczka Medenice – położonego kilka kilometrów na północ od Drohobycza. Matka Ojca Maria Jackowicz-Korczyńska wywodziła się z bliskiego miejsca mojego urodzenia Korczyzna. Niektórzy Jackowicze-Korczyńscy mieszkają tam do dzisiaj. Bocianów w Medenicach już nie ma, podobnie jak Dobosiewiczów w Skolem. Podkreślam to, że jestem, jak i cała moja rodzina, wygnańcem z południowego wschodu Rzeczypospolitej, gdyż to w zasadniczy sposób określiło moje myślenie i późniejsze losy. Po doświadczeniach tzw. pierwszej okupacji sowieckiej w latach 1939-41 we wschodniej Małopolsce (w istocie był to drugi najazd sowieców – bolszewicy na krótko wtargnęli na naszą ziemię już w 1920 r.) nie mieliśmy żadnych złudzeń co do ludobójczej istoty systemu komunistycznego. Nie darmo w s z y s c y uchodzący ze wschodu podlegali do 1956 r. choćby wyrывkowej inwigilacji ze strony UB. Moje zetknięcie z działalnością polityczną nastąpiło w Warszawie w październiku 1956 r., kiedy byłem studentem I roku Wydziału Lotniczego Politechniki Warszawskiej. Zostałem wówczas członkiem Rewolucyjnego Związku Młodzieży¹. Wydawało nam się wtedy, że szybko wyzwolimy Polskę od komunizmu. Tymczasem na początku 1957 r. wszystko diabli wzięli.

¹ Rewolucyjny Związek Młodzieży – organizacja młodzieżowa założona 24 XI 1956 w Warszawie, od XII 1956 o zasięgu ogólnopolskim; pozostając organizacją marksistowską, dążyła do uniezależnienia się od PZPR. 3 I 1957 połączyła się ze Związkiem Młodzieży Robotniczej tworząc Związek Młodzieży Socjalistycznej.

Porzuciłem wówczas Politechnikę i rozpocząłem studia prawnicze na UJ. Już w październiku tego roku zorganizowałem strajk na swoim wydziale po rozwiązaniu tygodnika „Po prostu”. Założyliśmy grupę opozycyjną, której byłem liderem. Grupa nie miała nawet nazwy, a jej działalność ograniczyła się do rozlepiania po nocach antyreżimowych plakatów. Szybko się rozwiązaliśmy, gdy ojciec jednego z kolegów złożył na nas donos na milicję. Na szczęście nie potraktowali go chyba poważnie, bo sprawa nie miała dla nas dalszych konsekwencji. Jednakże, jak wynika z akt Służby Bezpieczeństwa zachowanych w krakowskim IPN, inwigilowany byłem przez służbę bezpieczeństwa już w okresie studiów w Krakowie. Studiowałem długo, z przerwami. W tym czasie zdążyłem się ożenić z Barbarą Billik, być nauczycielem w szkole wiejskiej w Miechowskim, potem w szkołach podstawowych w Krakowie. Dyplom uzyskałem dopiero w 1967 r. Do PZPR wstąpiłem w 1964 r., sądząc, że system totalitarny można rozwalić jedynie od wewnątrz.

Z opozycją demokratyczną zetknąłem się w 1978 r., kiedy poznałem Janusza Pierzchałę, a potem Lesława Maleszkę. Na szczęście (kierując się jakimś instynktem?) unikałem z tym ostatnim kontaktów, a kilka zdawkowych z nim rozmów pamiętam ze szczegółami do dzisiaj. Wybierałem się wtedy do Anglii i dostałem od J. Pierzchały różne londyńskie „polityczne” adresy. Jeździłem tam przez cztery lata, głównie zresztą w celach zarobkowych. Otrzymałem właśnie mieszkanie spółdzielcze w Krakowie „w stanie surowym”, a na utrzymaniu miałem żonę i troje dzieci. Być może, gdyby nie zarobione w Anglii pieniądze, nie zdecydowałbym się na zejście do „konspiracy” po 13 grudnia 1981². Pod koniec lat siedemdziesiątych moja aktywność polityczna ograniczała się do kupowania i wymieniania w wąskim kręgu znajomych wydawnictw niezależnych. Dużo wydawnictw emigracyjnych przywoziłem z Anglii. Strajki sierpniowe 1980 r. zastały mnie właśnie w Londynie. Chciałem przyjechać od razu do kraju, ale nie mogłem – musiałem czekać na wypłacenie zarobionych pieniędzy. Do Krakowa wróciłem dopiero 23 września. Nie pełniłem żadnych szczególnych funkcji w strukturach niezależnych i dzięki temu, jak przypuszczam, nie zostałem internowany w grudniu 1981 r. Jednak jeszcze we wrześniu 1980 r. założyłem „Solidarność” w moim Zakładzie Nauk Społecznych AM. Zdążyłem się również znaleźć w składzie Komitetu Założycielskiego NSZZ „S” w Akademii Medycznej i PSK, a nawet w jego siedmioosobowym Prezydium. Bardzo aktywnie działałem w „S” Akademii Medycznej, zaprzyjaźniłem się i ściśle współpracowałem (także przez całe podziemne lata 80.), z przewodniczącym KZ „S” AM i PSK, legendarnym Januszem Kutybą. Zresztą w 1982 r. zaprzysiężyłem Janusza do KPN – wraz z najbliższymi współpracownikami z podziemnej „S” w AM i PSK. Z Konfederacją Polski Niepodległej związałem się dość późno, bo dopiero jesienią 1981 r. Już wcześniej interesowałem się KPN-

² Autor relacji mieszkał u państwa Czepielewskich. Irena Czepielewska (ur. 1920), lwowianka, uciekła z transportu na Syberię w 1940; o ojcu, sędzim wojskowym, aresztowanym przez władze sowieckie jeszcze w 1939, nigdy więcej nie miała żadnej wiadomości.

em (pochodzę z rodziny o tradycjach piłsudczykowskich, ojciec był w „Strzelcu”), a jako wykładowca nauk politycznych w Akademii Medycznej referowałem studentom opracowania Leszka Moczulskiego. W 1981 roku założyłem na swojej uczelni Komitet Obrony Więzionych za Przekonania (KOWzP). Zapisali się do Komitetu niemal wszyscy członkowie KZ „S” AM i PSK. Tylko profesor Zbigniew Chłap z jakichś powodów odmówił, choć był aktywnym działaczem „Solidarności”, także przez cały okres podziemia. Po powstaniu „Solidarności” przez krótki czas sądziłem, że może poprzez ruch tzw. struktur poziomych³ uda się zrobić choćby jakąś dywersję w PZPR. Ale na południu Polski nie było o tym z kim rozmawiać. Odmienne niż na północy kraju, tutaj ludzie obdarzeni poczuciem wstydu, ci którzy zaplątali się do PZPR, po prostu składali masowo legitymacje partyjne. No to i ja wypisałem się z tej hańby. To było zimą z 1980 na 1981 r.

Formalnie członkiem KPN zostałem dopiero 29 listopada 1981 r. Na zaprzyśiężenie zawsze wybierano daty symboliczne, a to była data wybuchu Powstania Listopadowego. Długo wahano się w II Obszarze KPN, czy mnie przyjąć. Mieli tam sporo wątpliwości co do moich intencji, zwłaszcza Krzysztof Bzdyl. Zresztą trudno się im dziwić, choćby z racji mojej niedawnej jeszcze przynależności do PZPR. Ostatecznie zarekomendowali mnie właśnie Bzdyl i Stanisław Palczewski. Wiesława, żona Staszka Palczewskiego, była moją dobrą znajomą od lat, jej brat Waldek Zieliński był w mojej, pozał się Boże, grupie konspiracyjnej z 1957 roku. Ślubowanie, jak pamiętam, złożyłem na ręce Staszka Palczewskiego i Krzysia Bzdyla w mieszkaniu Haliny i Jacka Swałtków. Zaraz też zostałem wyznaczony na redaktora „Niepodległości”, która przeżywała jakieś kłopoty. Dwa tygodnie później wprowadzono stan wojenny. Swałka złapali, zanim zdążyłem nawiązać z nim kontakt.

Tuż przed stanem wojennym uczestniczyłem we wspomaganium strajku studenckiego w AM. Ten strajk tydzień przed 13 grudnia został nawiedzony przez ekipę „mikołajów” w wojskowych butach, wyraźnie oficerów LWP. Prowadzili wtedy jakieś głupie rozmowy. Był to ewidentny zwiad. Bogdan Klich, przewodniczący NZS AM, 12 grudnia zawiesił strajk. AGH kontynuowała protest i skończyło się to pacyfikacją. Pamiętam, że dzień czy dwa przed stanem wojennym wraz Janem Pacułą, Kaziem Apanowiczem i Radosławem Hugetem (wszyscy byli konfederatami), jeździliśmy samochodem po Krakowie i przez tuby pobrane z Zarządu Regionu „S” nawoływaliśmy mieszkańców, aby „nie dali się sterroryzować garstce komunistów”. Nasze apele – w ówczesnej napiętej atmosferze – zamiast entuzjazmu budziły raczej zgrozę i strach u ludzi.

³ Struktury poziome (tzw. „poziomki”) – reformatorski ruch w ramach PZPR. Zainicjowany w październiku 1980 przez Zbigniewa Iwanowa (1950-1977), inżyniera w toruńskim „Towimorze”. W 1981 „poziomki”, które swoim zasięgiem objęły wszystkie większe organizacje PZPR na terenie kraju, opowiadały się za demokratyzacją wewnątrzpartyjną, a w sporze z władzami stały po stronie „Solidarności”. Po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR straciły znaczenie.

O stanie wojennym dowiedziałem się wcześniej rano 13 grudnia od naszej sąsiadki p. Lucyny M. Była to osoba bardzo nam życzliwa, z represjonowanej rodziny (ojciec przesiedział kilka lat w stalinowskim więzieniu), na której pomoc mogłem liczyć w sprawach „konspiracyj”. M.in. przez lata u państwa M. przechowywałem papier, bibułę etc. Obudziła więc nas 13 grudnia w nowej rzeczywistości p. M., wpadając z okrzykiem „panie Ryśku, wojna”⁴. Włączyłem radio, które właśnie transmitowało przemówienie Jaruzelskiego. Zapakowałem szybko plecak, zabierając niezbędne rzeczy, i opuściłem mieszkanie. Do Akademii Medycznej szedłem cały czas pieszo, bo komunikacja nie działała. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że zawdzięczałem to poniekąd mojemu koledze Krzyśkowi Bzdylowi, który należał do organizatorów strajku w MPK. Szedłem szybko przez puste ulice, od czasu do czasu zrywając plakat z obwieszczeniem o stanie wojennym. Pamiętam, że zanim tam dotarłem, zdołałem się skontaktować z Basią Billik i Michałem Żakiem.

Dotarłem do AM wcześniej rano. Pierwszą osobą, która tam była i zdążyła oblecieć wszystkie puste zakłady, była Halinka Swałtek. Niebawem ludzie zaczęli się zjeżdżać. Pod nieobecność naszego przewodniczącego „S”, dr Janusza Kutyby, szefostwo związku (na kilka godzin, jak się okazało) przejął wyznaczony wcześniej dr Stefan Skawiński z tzw. alternatywnego składu Komisji Zakładowej. Wraz z nim pojechaliśmy do profesora Konturka, za którego zgodą zabraliśmy z jego zakładu powielacz. Z tym powielaczem przyjechaliśmy na „Czerwoną Chirurgię”, gdzie go ukryliśmy w schowku sprzątaczk. Załadowaliśmy również cały samochód ryzami papieru z powielarni AM przy ul. Kopernika, które wydał nam jej kierownik (bardzo mi potem pomagał w podziemiu). Z tego papieru, który przejęła „S”, nie udało mi się potem wyrwać ani ryzy dla KPN. Po powrocie do AM zredagowaliśmy z Januszem Kutybą, który właśnie powrócił ze swojej „daczy” pod Nowym Sączem, rezolucję potępiającą stan wojenny, a następnie obwiesiliśmy ją szpitale i okoliczne ulice. Potem razem z chłopakami z NZS-u, m.in. Bogdanem Klichem, malowaliśmy hasła na murach w pobliżu szpitala, w rodzaju „Wrona skona”, „Śmierć komunizmowi” itp. Z tego rozbiegania i pośpiechu pamiętam kałużę farby w sterylnym zakładzie pani profesor Jaszczowej⁵, gdzie NZS urządził sobie bazę.

Kiedy koło południa dotarł do szpitala Janusz Kutyba, wraz z nim i sekretarzem Komisji Zakładowej „S” Tadeuszem Librowskim udaliśmy się w trójkę

⁴ M. to jedna z licznych rodzin na osiedlu „Piaski Nowe” w Krakowie (na którym mieszkał autor relacji), które wspomagały go w latach 80. Przez swoich sąsiadów był ostrzegany przed inwigilacją ubecką, przechowywano jego bibułę, papier i puszki z farbą drukarską (niedawno przy okazji remontu w zaprzyjaźnionym domu Teofila i Lucyny Dębowskich spod szafy wypadła paczka zapomnianych kapeenowskich matryc). Wielu z tych sąsiadów zaangażowanych było w „solidarnościowej konspirze”: Marian Dubiel z MPK, Teofil Dębowski z PKZ, Henryk Olpiński (kolporter pisma „13 Grudnia”) oraz Anna Zawadzka, która miała w mieszkaniu magazyn papieru, matryc i farby kilku podziemnych oficyn wydawniczych.

⁵ Prof. Kalina Kawecka-Jaszczowa, kierownik Kliniki Kardiologii UJ (Collegium Medicum).

do dyrektor PSK p. Biczowej, aby powiadomić ją, że na terenie szpitala ogłoszono stan gotowości strajkowej i że przejmujemy władzę w szpitalu. Po pierwszych słowach, gdy Janusz Kutyba kazał pani dyrektor wstać dla odczytania naszej rezolucji, ta, śmiertelnie przerażona, zemdląca. Nic dziwnego, wróciła właśnie z odprawy jakiegoś „sztabu” stanu wojennego. Jeszcze w pierwszym dniu strajku przystąpiliśmy do wydawania pisemka „Wolna Gazeta Strajkowa”⁶. Zdążyliśmy wydać tylko dwa numery, które praktycznie sam napisałem. Niestety, musieliśmy zwrócić powielacz i kolejny numer już nie zdążył się ukazać. Drukował tę gazetkę p. Adam Szczawiński z „S” AM. Nasz protest trwał bodaj trzy dni.

Za aktywność podczas grudniowego protestu zostałem po kilkunastu dniach wyrzucony z pracy. Formalnie otrzymałem propozycję nie do odrzucenia i musiałem sam złożyć wypowiedzenie z Instytutu Nauk Politycznych. Rektor Gryglewski umieścił mnie w bibliotece AM. Tam poznałem panią Zofię Harasimowicz, której ojciec, Zygmunt Patryn, był jednym z szefów Kedywu w południowej Polsce i zginął z rąk gestapo. Wraz z całą rodziną zaangażowała się w pomoc KPN. Muszę tu od razu dodać, że w całym późniejszym okresie mojej konspiracji najwięcej korzystałem z pomocy rodzin, których członkowie byli głęboko zaangażowani w działalność niepodległościową w czasie okupacji, a szczególnie w powojenną działalność antykomunistyczną. W wielu z nich były osoby skazane na karę śmierci przez komunistów. Wiedziałem, że ci ludzie mnie nie zawiodą, i tak też było. Do takich osób należały, oprócz Michała Żaka, człowieka niezłomnego, bez którego nie przetrwałby krakowski KPN, szczególnie w latach 1982-83, także p. Jadwiga Martyna⁷ i jej siostra Wanda Skawińska, których ojciec, Józef Ostafin, został skazany na śmierć i stracony w procesie Franciszka Niepokólczyckiego i członków II Zarządu Głównego WiN, jak również małżeństwo architektów Karol i Danuta (z domu Barthel de Weydenthal) Jakubowscy, pochodzący ze znanych rodzin piłsudczykowskich. Jak wykazał jednak przypadek Gąsiorowskiego, o czym niżej, pod reżimem komunistycznym nie zawsze jabłko padało niedaleko od jabłoni, i Moczulski, a my za nim, nacięliśmy się, ufając synowi zamordowanego przez komunistów bohatera.

Za zorganizowanie protestu w AM wytoczono nam później proces. Pierwsze rozprawy zaczęły się jeszcze zimą. Ponieważ w lecie 1982 r. zostałem wyrzucony z pracy także z Biblioteki AM, będąc nieuchwytny dla SB w pracy, mogłem przedłużać sprawę, nie zgłaszając się na wezwania. Na nasze szczęście nie był to tryb doraźny, więc ta zabawa mogła się przeciągać na kolejne miesiące. Naszą sprawę prowadziła bardzo porządna p. sędzina Kołakowska, były powstaniec warszawski, która robiła wszystko, byle nas tylko nie osądzić. Skończyło się na uznaniu nas winnymi, ale odstąpiono od ukarania. Była taka możliwość w dekreście o stanie wojennym.

⁶ Egzemplarz gazety w zbiorach Ryszarda Bociana.

⁷ W jej mieszkaniu odbywały się spotkania podziemnej Tymczasowej Komisji Krajowej „Solidarność”.

Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia przystąpiliśmy do organizowania struktur konspiracyjnych, z początku w ramach „S”. Po wpadce „Biuletynu Małopolskiego” poszedłem do pani Krystyny Kydryńskiej, która była mocno zaangażowana w działalność solidarnościową i zapytałem ją, czy zgodziłaby się przechowywać sprzęt drukarski. Wyraziła zgodę. W kilka dni potem wyładował u niej powielacz RKW. Drukowaliśmy na nim drugi lub trzeci numer „Biuletynu Małopolskiego”.

Do świąt Bożego Narodzenia nie mieszkalem w domu. W związku z akcją protestacyjną w Akademii Medycznej obawiałem się aresztowania. Ten czas wykorzystałem do nawiązania kontaktów i znalezienia lokali konspiracyjnych. Przed świętami miałem już dwie drukarnie, a właściwie powielarnie – u p. Kydryńskiej przy ulicy Jabłonowskich i u Michała Żaka przy ulicy Wrzesińskiej. Michał, pytany przeze mnie 13 grudnia czy mogę przynieść do niego powielacz, odparł spokojnie: *możesz u mnie przechowywać nawet czołg*. Do produkcji wydawnictw podziemnych przystąpiliśmy zaraz na początku 1982 r. U pani Kydryńskiej drukowaliśmy „Solidarność Małopolską”, organ RKW. Natomiast u Michała Żaka zaczęliśmy od powielania ulotek i pisemka „Krzyk”, nazywanego przez nas „Krzykiem Grzegórzek”. Drukarzem był Sławek Onyszko, jeden z filarów krakowskiego KPN w tym najtrudniejszym okresie. Sam także okazjonalnie uczestniczyłem w tym procederze. Poza tym, po emigracji Bogdana Długogórskiego, zredagowałem i wydrukowałem z Onyszką u Żaka (na powielaczu spirytusowym) kolejny numer „Opinii Krakowskiej”.

Ciekawa była historia z wpadką przy druku „Biuletynu Małopolskiego”. Pierwszy numer tego pisma zszywała siostra p. Jerzego Bahra wraz ze swoim mężem, dziekanem AWF Tadeuszem Świdzińskim. Przy tej pracy trochę hałasowali po nocach i palili papierosy. Za nieszczelnymi drzwiami, zakrytymi szafą, mieszkał astmatyk, którym okazał się emerytowany oficer UB. Ten zawiadomił milicję i w tak głupi sposób doszło do wpadki. Nie pamiętam już jakie spotkały ich represje, lecz wiem, że oboje ostatecznie wyemigrowali⁸.

Tak więc od początku działałem w ramach podziemnych struktur „S”, a równocześnie byłem zaprzysiężonym członkiem KPN, do której mnie z takimi oporami przyjęto. Tymczasem całe kierownictwo małopolskiej KPN po 13 grudnia znalazło się w internatach i więzieniu. Ostatnim z zatrzymanych był Jacek Swałtek, z którym miałem wydawać wspomnianą wcześniej „Niepodległość”. Zostałem zupełnie sam. Po jakimś czasie złapałem kontakt ze znanym mi wcześniej młodym członkiem KPN, Markiem Bikiem, wówczas uczniem klasy maturalnej XIV LO, a także z ukrywającym się Janem Pacułą ps. „Maciek”. Tego drugiego przez Jacka Marchewczyka skontaktowałem z RKW, a następnie doprowadziłem na

⁸ Ostatecznie tylko Tadeusz Świdziński poniósł konsekwencje. Aresztowany w styczniu 1982, sądzony był w trybie doraźnym przez sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego i 7 IV tego roku skazany został wraz Adamem Kramarczykiem, Edwardem Kubisiowskim i Grzegorzem Jakubowskim na 3 lata więzienia oraz 2 lata utraty praw publicznych.

spotkanie z Janem Ciesielskim w mieszkaniu Michała Żaka. W ten sposób doszło do domknięcia RKW „S” Małopolska. Dotychczasowy trzyosobowy skład tworzyli bowiem przedstawiciele Nowej Huty (Hardek, Handzlik, Ciesielski). Pacuła był reprezentantem Krakowa, a dla mnie ważne było i to, że oprócz Solidarności należał on i do KPN.

Pierwsze osiem numerów kapeenowskiej małopolskiej „Niepodległości” robiła grupa w składzie Marek Bik i Witoldowie Toś i Tukałło. Wspomagała ich żona Witka Tukałły, Ewa. Szefem tej grupy, a zarazem Tajnego Tymczasowego Kierownictwa Akcji Bieżącej okręgu krakowskiego KPN był Marian Gut. Skontaktował mnie z nimi Zygmunt Łenyk, który w marcu 1982 wyszedł z Załęża. Dołączyłem do nich gdzieś na przełomie marca i kwietnia. Zostałem wtedy drugim zastępcą Mariana Guta do spraw politycznych i poligrafii tj. wydawania biuletynu „Niepodległość”. Pierwszym zastępcą ds. organizacyjnych był Witek Toś, który właśnie wyszedł z wojska. Marian Gut ujawnił się później (w połowie 1983 r.), co komuna ze smakiem rozgłosiła w swoich gazetach. Prawdziwą katastrofą dla struktury, która związana była z Gutem, stała się jednak dopiero tragiczna śmierć faktycznego jej przywódcy – Witka Tosia. Z całej tej kilkudziesięciosobowej grupy młodzieży po śmierci Tosia podtrzymały związek z KPN dwie lub trzy osoby – w tym Maciek Gawlikowski. (Pomimo napadu nieznanymi sprawcami – cudem udało mu się uniknąć wówczas trwałej kontuzji, a może i czegoś gorszego – a następnie kilkakrotnych ciężkich pobić w czasie demonstracji, Maciek nigdy nie zaprzestał kierować mniejszą czy większą grupą młodych konfederatów). „Niepodległość” numer 9 (z datą wydania 17 V 1982) była już chyba w całości robiona przeze mnie. Zamieściłem tam sprawozdanie z procesu Leszka Moczulskiego, na który udało mi się przedostać. Od małżonki Moczulskiego, Majki, uzyskałem napisaną przez niego w więzieniu analizę sytuacji politycznej, ale bałem się ujawniać autora i podpisałem tę analizę w „Niepodległości” kryptonimem „Żubr”. Na proces KPN, który się toczył przed Sądem Wojskowym w Warszawie, zostałem wprowadzony przez p. Majkę Moczulską jako kuzyn Moczulskiego. O dziwo, sekretariat sądu „kupił” to i wpuszczono mnie na salę rozpraw. Na salę poza ubekami wpuszczono tylko p. Moczulską i mnie. Ciekawe, że sąd wojskowy nie zareagował, gdy sporządzałem notatki (w odróżnieniu od sądu wojskowego krakowskiego, gdzie nie było mowy o notowaniu przebiegu rozpraw).

Z wydawaniem „Niepodległości” od początku były spore kłopoty. Redakcję tworzyli młodzi ludzie bez doświadczenia dziennikarskiego. Zresztą niebawem nastąpiła wsypa. Najpierw w kwietniu i maju aresztowali Tukałłów, a w czerwcu 1982 Marka Bika i Witka Tosia. Numer 10 musiałem już robić sam. Nieco później okazało się, że jeszcze przed samym aresztowaniem zdążyli oni złożyć numer 10, o czym ja nie wiedziałem, tak, że wyszły dwie całkiem różne „Niepodległości” noszące ten sam numer. Ponieważ brak nam było ludzi dobrze piszących, wspomagał nas okazjonalnie swoimi tekstami Ryszard Terlecki (m. in. pod pseudonimem Michał Sławicz), sam zresztą daleki od KPN, ale za to mój bliski

sąsiad z ulicy Łużyckiej. W pracy wydawniczej najbardziej pomogła mi Wiesia Palczewska⁹, której mąż Stanisław¹⁰ wciąż siedział w Załężu. Skontaktowała mnie ona z Edwardem Postawą. Był to człowiek o niesamowitych uzdolnieniach manualnych, który potrafił zrobić niemal wszystko. Okazał się być fantastycznym drukarzem ramkowo-wałkowym, a następnie sitodrukowcem. W jego domu w Pychowicach przy ulicy Skalica mieściła się od wiosny 1980 roku powielarnia II Obszaru KPN. Począwszy od wiosny 1982 aż do aresztowania latem 1985 robił on prawie wszystkie nasze – i nie tylko nasze – wydawnictwa. Drukował między innymi, oprócz „Niepodległości” i innych biuletynów KPN, „Biuletyn Informacyjny NSZZ «Solidarność» AM i PSK” (chyba od pierwszego numeru) oraz gazetę „Solidarność” kolejarskiej „Kolejarz Małopolski”. Zapewne dlatego, że jego siostra Danuta pracowała na kolei. Ponadto przez jakiś czas „Kurierek B” bocheńskiej „S”, a awaryjnie – liczne inne gazetki podziemne. Po wyjściu z więzienia wznowił aktywność drukarską dla KPN, najpierw w innych naszych lokalach, a pod koniec lat 80. bezczelnie we własnym domu. Od lat 1987-88 w naszym środowisku otwarcie już drwiliśmy sobie z SB i komuny.

Inaczej wyglądała sytuacja na początku lat 80. Po aresztowaniach Bika, Tosia i Tukałów oraz ujawnieniu się Guta zostaliśmy tylko z małym kręgiem osób: Łenyk, Onyszko, Postawa oraz późniejszy poseł KPN Mirosław Lewandowski. Każdy z nas miał oczywiście swój mniejszy lub większy krąg osób wspierających. Ze względów konspiracyjnych unikałem z początku kontaktów z wychodzącymi z internowania na wolność „starymi” KPN-owcami – Gąsiorowskim, Palczewskim, Romą Kahl-Stachniewicz. Wobec rozkonspirowania starego kierownictwa II Obszaru KPN zmuszeni byliśmy odtwarzać struktury niemal od początku. Na szczęście miałem dużo czasu, bo właśnie w czerwcu wylali mnie z pracy w Bibliotece AM i nigdzie nie mogłem znaleźć innej. Zwróciłem się do ludzi z dawnych lat, przede wszystkim do członków mojej grupy opozycyjnej z 1957 r. Wśród nich szczególnie aktywnie wspierał mnie Jan Nosal z małżonką Haliną. Z osób od początku aktywnie zaangażowanych we wspieranie KPN muszę koniecznie wymienić Stanisława Kurka. Poznałem go 17 grudnia 1981 po demonstracji na Rynku Głównym. Polali wtedy ludzi ostro wodą. Pamiętam, że po zajęciach poszedłem do Michała Żaka, gdzie dotarł zupełnie zamrożony gość, którego niemal rozkuwaliśmy z lodu. Był to właśnie Stanisław Kurek, pseudonim „Partyzant”, gdyż mieszkał przy ulicy Partyzantów. Nieco później jego prywatny dom przy tej ulicy stał się jednym z naszych lokali. Przez długi czas znajdowała się tam jedna z drukarni KPN, gdzie drukowaliśmy głównie ulotki. Po aresztowaniu Edka Postawy latem 1985 r., gdy wpadła nasza główna drukarnia, wydaliśmy w domu Staszka Kurka, we wrześniu 1985, jeden numer „Opinii

⁹ Wiesława Palczewska prowadziła sprawy organizacyjne KPN w zastępstwie męża w czasie jego internowania.

¹⁰ Stanisław Palczewski opuścił Załęże 23 VII 1982.

Małopolskiej”. Drukowaliśmy tam również, razem z Adamem Charkiewiczem¹¹ broszurę omawiającą projekt Konstytucji III RP L. Moczulskiego pt. *Trzecia Rzeczpospolita. Zarys ustroju politycznego*. W domu Kurka znajdowało się też jedno z archiwów KPN. Poza tym Staszek Kurek miał samochód, który zawsze był do naszej dyspozycji. Archiwum prasowe mieściło się w mieszkaniu akowskiej rodziny państwa Józefa i Ewy Trzasków na terenie kompleksu AGH, a szczególnie trefną dokumentację KPN przechowywali państwo Jakubowscy.

Ważnym elementem naszej działalności, umożliwiającym zademonstrowanie istnienia Konfederacji, był udział w manifestacjach. Pierwsza manifestacja, w której uczestniczyliśmy pod własnym transparentem, odbyła się 13 kwietnia 1982 po mszy świętej w Kościele Mariackim. Rozrzucali wtedy ulotki Toś i Bik. Potem już regularnie uczestniczyliśmy we wszystkich protestach ulicznych. Pamiętna była demonstracja 13 maja 1983 r. na krakowskim Rynku, gdzie ZOMO straszliwie pobiło mnóstwo ludzi. Byłem tam z koleżanką z AM Marylą Aleksiejew; udało się nam jakoś wymknąć bez szwanku. Nasz drukarz Edek Postawa także nie dał się ująć – przenocował w jakimś lokalu w Sukiennicach – i dostał na przyszłość zakaz uczestnictwa w manifestacjach. Wracając do wątku KPN, to po aresztowaniach z wiosny 1982, już latem zdołaliśmy się otrząsnąć. W zasadzie II Obszar KPN funkcjonował wtedy tylko w Krakowie i okolicach. Kierownictwo tworzyli Zygmunt Łenyk, Marian Gut, Witek Toś, Ryszard Bocian i Ryszard Pyzik ps. „Igła”. Nie wchodził do kierownictwa, ale blisko współpracował z „Iglą” Wojtek Oberc, z którym później siedziałem w internacie w Kielcach. Każdy z nas miał z kolei krąg zaprzysiężonych i niezaprzysiężonych osób, z którymi współpracował. W innych ośrodkach sytuacja KPN była różna, generalnie nienajlepsza. Wrocław był rozbity, tam silna była „Solidarność Walcząca”. Również Krakowowi trudno było rozkręcić coś na prowincji. Wiosną 1982 poznałem działacza KPN z Jarosławia o nazwisku Popowski ps. „Orkan”. Jeździliśmy do niego z Mirkiem Lewandowskim, kontaktowaliśmy się także z Jarosławiem przez łącznika. Latem dostałem kartkę od „Orkana”, że właśnie emigruje. U Marii Moczulskiej poznałem Adama Słomkę, jednak kontakty z Katowicami jakoś się rwały.

W końcu sierpnia 1982 r. struktury krakowskiej KPN zdołały ponownie okrzepnąć, tak, iż mogliśmy się aktywnie włączyć w obchody rocznicy powstania „S”. „Niepodległość” przedrukowała odezwy RKW i program obchodu rocznicy, wypracowany przez NSZZ „S”. Wydawaliśmy okolicznościowe ulotki. Później KPN starała się już bardziej akcentować swoją odrębność. Z czasem pojawiła się swoista rywalizacja w organizowaniu demonstracji. Ich przebieg najczęściej przekazywał na Zachód Zygmunt Łenyk, który miał telefon. Ja telefonu nie miałem. A nawet jak mi go zainstalowali, to bałem się początkowo z niego korzystać, będąc przekonany, że jest na podsłuchu. I nie myliłem się. W moich teczkach z SB znajduje się zlecenie na instalację PT (podsłuchu telefonicznego), a także PP (podsłuchu

¹¹ Cała rodzina Charkiewiczów z Czarnej Białostockiej zaangażowana była w konspiracji. Brat Adama, Andrzej, pracownik Zakładów Zbrojeniowych, wydawał w Czarnej pismo „Cień”.

pokoju). Przez długie lata w domu z żoną korespondowaliśmy na kartkach, jeśli trzeba było wymienić informacje dotyczące podziemia. Nigdy również nie wymieniano się żadnymi nazwiskami. Moja żona, osoba bardzo spokojna, obarczona trójką naszych dzieci, znosiła ten trudny bądź co bądź okres całkiem dobrze. W czasie moich odsiadek „kleiła” kontakty, w szczególności zapewniała łączność z „sanktuarium”, którym była powielarnia Postawy. Nie unikała ryzyka. Np. odwiedzając mnie w więzieniu w Kielcach z dziećmi, przemycała gruby pakiet plakatów KPN, którymi udekorowaliśmy cele, oraz aktualną bibułę – a wyniosła „zorganizowane” przeze mnie z magazynu więziennego „ubranko”. Była wtedy moda na posiadanie na wolności takiej pamiątki.

Zdawałem sobie sprawę, że bezpieka mnie namierzy i, jak wynika z dokumentacji SB, namierzyła mnie jako KPN-owca latem 1982 r. Ale byłem również aktywny w strukturach mojej zakładowej „S” AM i PSK. O tym, przynajmniej jak to wynika z udostępnionych mi przez IPN moich akt tzw. pokrzywdzonego, dowiedziano się na Mogilskiej późno, niewiele i niedokładnie. We wrześniu 1982 w akcji wmurowania tablicy poświęconej „pamięci ofiar grudnia 1981” przed kościołem ojców Jezuitów przy ul. Kopernika odpowiadałem za obsługę fotograficzną. Na czujce stała Maryla Aleksiejew. Całą sprawę zorganizował niez mordowany dr Kutyba¹². Niestety tablica przetrwała na swoim miejscu zaledwie kilka godzin, po czym została wyrwana przez SB. W końcu września odbył się w końcu proces Kutyby, Librowskiego i mój, ale odpowiadaliśmy z wolnej stopy i sąd pomimo uznania nas winnymi odstąpił od wymierzenia kary. Przez cały okres 1982-85 robiłem również za łącznika pomiędzy „S” AM a naszą drukarnią u E. Postawy, gdzie drukowaliśmy biuletyn komisji zakładowej „S”. Gdy siedziałem, zastępowała mnie w tej funkcji Maryla Aleksiejew, jednakże nie znała adresu drukarni, i z Postawą spotykała się konspiracyjnie na mieście.

Ponieważ kierownicze struktury ogólnopolskie KPN praktycznie nie istniały (czołówka z Moczulskim, Stańskim, Jandyszakiem, Szeremietiewem i Gąsiorowskim siedziała), tu w Krakowie, chociaż nie mieliśmy takich ambicji, zmuszeni byliśmy przejąć część funkcji warszawskich, tworząc wrażenie, że jednak te centralne struktury KPN istnieją. W tym celu m. in. przygotowaliśmy się do wydawania pisma „Robotnik Polski w Walce” z podtytułem „centralny organ KPN”, które jednoosobowo redagowałem, a w jego winiecie jako miejsce wydania podawałem Warszawę. Drukował go podobnie jak większość naszych rzeczy Edward Postawa. W tym czasie „wypchnęliśmy” dosłownie do Stanów Zjednoczonych Basię Billik, zaangażowaną również w działania regionalnej „S”, w celu zapewnienia KPN-owi kontaktów ze środowiskami niepodległościowymi w Stanach Zjednoczonych, gdzie od 1979 r. reprezentował nas Maciej Pstrąg-Bieleński, z którym jednak nie mieliśmy żadnego kontaktu. Basię usunęto z wilczym biletem ze szkolnictwa, co dawało podstawę do emigracyjnej

¹² Zob. relacja Janusza Kutyby, [w:] *Stan wojenny w Małopolsce w relacjach świadków*, oprac. Z. S o l a k, J. S z a r e k, współpraca E. Z a j ą c, Kraków 2001, s. 63-70.

go paszportu w jedną stronę – a liczył się też fakt, że miała ona w Stanach bliższych krewnych, którzy przez II Korpus i Sybir wylądowali ostatecznie za oceanem. Następnie na przełomie sierpnia i września 1982 na spotkaniu z udziałem Krzysztofa Gąsiorowskiego, Staszka Palczewskiego, Jerzego Żebrowskiego, Mariana Guta, księdza Stefana Mazgaja ps. „Kallimach” (nazwiska tego ostatniego wtedy nie znałem, ani nie wiedziałem, że jest księdzem) i moim utworzyliśmy z inicjatywy Gąsiorowskiego nową strukturę – Centralne Kierownictwo Akcji Bieżącej (CKAB) KPN. Spotkanie organizacyjne odbyło się w mieszkaniu Jerzego Żebrowskiego, doskonałego ortopedy, (robił m.in. gorset dla Gomułki). Szefostwo CKAB tworzyli Żebrowski, Palczewski, Bocian, Gąsiorowski i ks. Mazgaj. Aktywnie współpracował z CKAB, chociaż nie wchodził w jego skład, Andrzej Izdebski (w następnych latach miałem zaszczyt ściśle współpracować z Andrzejem w kierownictwie krakowskiego KPN). Sądziłem, że kierownikiem CKAB zostanie jego organizator Gąsiorowski, on jednakże na szefa przeforsował kandydaturę Żebrowskiego. Wtedy sądziłem, że Gąsiorowski się miga, chcąc w razie wpadki dostać niższy wyrok. Gąsiorowski jednakże był po prostu prowokatorem SB¹³, który jako TW (tajny współpracownik) używający pseudonimów: „Jerzy Rawicz”, „Rawicz”, „Mikołaj Ataman” i „Ataman”, skierowany został przez SB w 1978 roku do ROPCiO, a następnie od początku rozpracowywał KPN (z początku nadal jako TW „Jerzy Rawicz”, a następnie pod pseudo „Mikołaj Ataman”). Po pierwszej prowokacji, którą Gąsiorowski zmontował mi wczesną jesienią 1982 r. (szczęśliwie dla nas, całkowicie dla SB nieudanej), zerwałem z nim wszelkie kontakty. Wreszcie, gdy w drugiej połowie 1983 roku zaczął namawiać młodszych działaczy KPN do rozwiązania organizacji, na mocy decyzji Rady Politycznej KPN ogłoszonej w biuletynie KPN „Przegląd” nr 1 z dnia 28 IX 1983 r., został „po rozpatrzeniu działalności wymierzonej przeciwko KPN (...) pozbawiony praw członkowskich na zawsze”. Wprawdzie nie wszyscy w KPN-ie mieli wówczas pewność, że Gąsiorowski jest konfidentem SB, a niektórzy próbowali go tłumaczyć „załamaniem nerwowym” – jednak od usunięcia z KPN we wrześniu 1983 roku (aż do końca komunizmu w 1989 roku) zerwano z nim wszelkie kontakty.

Po wyeliminowaniu TW „Rawicza” z krakowskiego KPN, jak mogłem się dowiedzieć z moich „teczek”, SB skupiała się m. in. na próbach inspirowania napięć w szeregach małopolskich konfederatów. Czyni to zresztą każda policja polityczna. Interesujący może być fakt, że przez lata, jak można przeczytać w moich teczkach, planowano i drobniogowo relacjonowano różne działania mające w szczególności poróżnić mnie z Maćkiem Gawlikowskim, jednym z najaktywniejszych przywódców młodzieży konfederackiej. Najciekawsze, że ani ja, ani Maciek, z którym mimo różnicy pokolenia bardzo się zaprzyjaźniłem, nie zauważyliśmy przez lata całej tej misternej operacji. Taka to była papierowa akcja krakowskiego SB – dla wykazania się w sprawozdaniach.

¹³ Sprawa wyjaśniła się w 2003, gdy członkowie KPN otrzymali do wglądu akta IPN.

Gąsiorowski, jak później twierdził, założył w 1982 r. w Katowicach drugi CKAB. O ile mi wiadomo, katowickie środowisko KPN nie badało dotychczas tej sprawy. Pozostaje kwestia, czy Leszek Moczulski zgrzeszył naiwnością, podejmując kontakt z Gąsiorowskim w 1978 roku? A za Moczulskim my wszyscy? Ażeby to ocenić, należy wiedzieć, że późniejszy TW „Jerzy Rawicz” pochodził z rodziny o pięknych niepodległościowych tradycjach¹⁴.

Rankiem 29 października 1982 r. ok. godz. 6³⁰ przyszło do mnie do domu SB i zostałem internowany. Ku ich nieukrywanej ucieście zastali u mnie Mirka Lewandowskiego, na którego od dłuższego czasu polowali, ale nie mogli go namierzyć. Mieli go na fotografii, którą zrobili nam podczas demonstracji na ulicy Grodzkiej, bodaj wiosną tego roku. Chcieli go zabrać, ale on miał mocną legendę, powiedział im, że przyniósł mi książki prawnicze, które mu pożyczyłem. Zatrzymali go potem, ale wypuścili po kilkunastu godzinach.

Internowanie moje i szeregu kolegów z KPN i jego obrzeża właśnie w październiku 1982 r. mogło mieć również jakiś związek z aresztowaniem w tym czasie szefa grupy kapeenowskiej o kryptonimie „Sokół” z Wodzisławia Śląskiego – Leszka Zubika. Otóż w nocy z 29 na 30 kwietnia wysadził on przy pomocy ładunku wybuchowego blaszany, monstualnych rozmiarów, pomnik „Sierpa i Młota” w swoim mieście (we Wodzisławiu był chyba jedyny taki pomnik w Polsce – postawiono go tam może z powodu bliskości granicy z Czechosłowacją, w której wybudowano tysiące takich monumentów). Zubik wysadził ten pomnik tak skutecznie, że z sierpa nic nie zostało, z młota ostał się tylko pięciocentymetrowy kikut, a betonowy postument z gwiazdą się rozsypał. Pomnika tego komuniści już nie odbudowywali. Esbecy długo nie mogli Zubika namierzyć. Wpadł przez to, że gość, od którego pożyczył budzik potrzebny do założenia ładunku czasowego miał długi język i chwalił się po knajpach swoim udziałem w tej akcji. Przyciśnięty przez SB wygadał komu pożyczył ten budzik. Zubik został aresztowany, katowany był strasznie w śledztwie. Wyznał wtedy, że za zamachem stoi grupa kapeenowska. Ponieważ w Polsce struktury KPN-u poza naszymi praktycznie nie istniały, to próbowali nas podłączyć do tej sprawy. Okazało się, że ludzie z Wodzisławia tworzyli samozwańczą grupę, która uważała się za część szerszej struktury nam podporządkowanej, bo KPN w Katowicach był rozbity. Poza panią Teresą Baranowską, do której dotarłem, całe katowickie kierownictwo KPN siedziało. My o niczym nie mieliśmy pojęcia, o zamachu wiedzieliśmy tyle, co przeczytaliśmy w gazetach. Ostatecznie Zubik dostał pięć lat i odsiedział wyrok we Wrocławiu. Ja o wszystkim dowiedziałem się od niego podczas strajku w kopalni Manifest Lipcowy w 1988 r.

¹⁴ Jego ojcem był Kazimierz Bogumił Gąsiorowski (1903-1952), oficer rezerwy WP, ppłk Armii Krajowej, powstaniec warszawski, zamordowany przez UB w 1945 roku w więzieniu mokotowskim, a wujem, Ludwik Muzyczka „Benedykt”, członek Komendy Głównej AK, długoletni więzień okresu stalinowskiego. W maju 2003 Krzysztof Gąsiorowski przekazał do Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego pisemne oświadczenie o swej wieloletniej współpracy z SB w latach 1963-1984.

Wracając do mego internowania, to muszę dodać, że SB zatrzymała wtedy całą aktywną grupę członków KPN. Obok mnie poszli siedzieć, z osób związanych z CKAB, Wojciech Oberc, Jerzy Żebrowski i Krzysztof Kwiatkowski. Najpierw trzymali nas na Mogilskiej. Z Mogilskiej po tygodniu wywieźli do Kielc. Zabrali z nami Staszka Kusia, który w tym okresie nie był formalnie członkiem KPN, ale z powodu radykalizmu i kontaktów z działaczami KPN chyba za takiego w SB uchodził. Tam w kieleckim więzieniu na Piaskach zebrała się całkiem spora grupa ludzi KPN, siedział tam internowany przed rokiem Radek Huget, spotkaliśmy także Ryśka Kusia, którego internowali kilka dni wcześniej. Na początku siedzieliśmy w zamkniętych celach, ale po kilku dniach je otwarli. Generalnie nie było tam najgorzej. Więzienne budynki nowe, bez porównania ze śmierdzącymi celami ponemieckiego wrocławskiego więzienia na Kleczkowskiej, gdzie w roku 1988 krótko siedziałem (mówiło się: „siedzimy na klęczkach”). Poznałem w Kielcach-Piaskach ciekawych ludzi z Kielc, Radomia, Skarżyska Kamiennej, Wrocławia¹⁵. M. in. Krzysztofa Labudę, syna znanego historyka i męża Barbary, siostry Ciesielskiego z małopolskiego RKW. Z kapeenowców spoza Krakowa był tam m. in. Krzysztof Goławski, syn Zygmunta. W tym czasie z kapeenowskiej rodziny Goławskich z Siedlec w różnych więzieniach internowani byli ojciec, dwaj bracia i siostra Krzysia Goławskiego. W domu została tylko matka.

Lata 1982-83 to najtrudniejszy okres dla krakowskiego KPN. W latach następnych wydarzenia w II Obszarze KPN tak się zagęszczają, że nawet pobieżny ich opis wymagałby sporej broszury. Od 1984 roku II (Małopolski) Obszar Konfederacji pod kierownictwem Krzysia Bzdyla¹⁶, Zygmunta Łenyka i Witka Tosia, wykorzystując radykalizację młodzieży, zaczął zdobywać coraz większy wpływ na bieg spraw w regionie. Widoczne to było szczególnie w demonstracjach ulicznych w Krakowie. Umacnialiśmy się także poza Krakowem (Tarnów, Podhale). Nawiązałem dość owocne kontakty z okręgiem lubelskim. Do Krakowa, po kolejnym aresztowaniu w Warszawie Rady Politycznej KPN z L. Moczulskim w marcu 1985 r., przeniosło się kierownictwo KPN (CKAB). W miarę upływu lat coraz częściej fizycznie, a nie tylko formalnie jako CKAB, wychodziliśmy poza II Obszar (udział w demonstracjach i innych akcjach w Warszawie, na Górnym a nawet Dolnym Śląsku). Nasz II Obszar zorganizował wszystkie trzy narady ogólnopolskie jakie odbyła w podziemiu KPN w drugiej połowie lat 80., a także drugą turę III Kongresu KPN (w marcu 1989, po rozbiciu przez SB pierwszej tury w Warszawie w lutym tegoż roku). Jednocześnie coraz skuteczniej eliminowaliśmy infiltrację ubecką wewnątrz naszych struktur, szczególnie obszarowych. Ponieważ SB nadal po wyborach 1989 inwigilowała KPN jako opozycję „niekonstruktywną” i to do ostatniego dnia

¹⁵ Ze znanych autorowi postaci więziono tam również (m. in.) Wiktora Mikusińskiego (1948), wówczas porucznika MO, a w III RP Komendanta Stołecznego Policji; Tadeusza Piekarza, późniejszego wojewodę małopolskiego oraz Marka Nowickiego, założyciela Komitetu Helsińskiego.

¹⁶ Krzysztof Bzdyl po wyjściu z więzienia objął kierownictwo II Obszaru, minimalizując kontakty ze zdekonspirowanym poprzednim kierownictwem II Obszaru. Natomiast pismo „Niepodległość” w 1984 kolejno redagowali: Witold Toś, Maciej Gawlikowski i Przemysław Markiewicz.

istnienia SB (rozwiązanego pod koniec maja 1990), „teczki” małopolskiej KPN zachowały się w archiwach, ponieważ jako tzw. czynne, nie były niszczone, gdy policja polityczna PRL zacierała ślady swej działalności. Z tego ostatniego okresu szczególnie interesujący może być dla czytelnika znajdujący się w moich „teczkach” (sygn. IPN Kr 010/12356 t. 5, karty 84-87) maszynopis o charakterze jak się wydaje brudnopisu, w każdym razie niepodpisany i niedatowany, pochodzący z końca 1988 roku, zatytułowany „Aktualna sytuacja w KPN Obszar II”. Tekst ten, będący może projektem raportu dla „naczalstwa”, odznacza się pewnym obiektywizmem – w każdym razie takim, na jaki stać było SB pod koniec jej istnienia. Dodam jeszcze, że celem dokumentów wytwarzanych w SB nie było beznamienne relacjonowanie rzeczywistości. Były to zawsze w pierwszym rzędzie instrumenty walki z wrogiem – i mając świadomość takiego jego charakteru, należy analizować poniżej zamieszczony dokument – jak i wszelkie dokumenty wytworzone przez SB.